

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:
 Rocznie 3 złr. 50 ct.
 Półrocznie 1 „ 75 „
 Kwartalnie — „ 90 „

Za granicą:

Rocznie 8 mark.
 Półrocznie 4 „
 Kwartalnie 2 „

Redakcja i Administracja

we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Trzeci już Nr. rozpoczętego nowego kwartału posyłamy wszystkim dawniejszym prenumeratorom, a jednak wielu jeszcze prenumeraty nie nadesłało, a wielu z dawnego jeszcze zalega. Przypominamy zatem, aby się pospieszyli, lub kto niechce dalej odbierać naszej gazetki, niech Nr. ten zwróci, boć szkoda jest nasza, jeżeli musimy nadarmo opłacać pocztę i stemple.

Święty Filip Apostoł.

Święty Filip Apostoł, urodził się w Betsaidzie, miasteczku Galilei, był on jak Piotr i brat jego Andrzej, rybakiem z powołania, i równie też jak i tamci, na wezwanie Jezusa porzucił swój zawód. Gdy Chrystus idąc do Galilei, spotkał Filipa i rzekł: Pójdź za mną, Filip poszedł natychmiast za Jezusem, a mądrość i dobroć mistrza, taką przyjęły czią i uwielbieniem Filipa, iż udał się do przyjaciela Natanaela i namówił go, aby przyłączył się do uczeni Zbawiciela. Ale Natanael zrazu nie dowierzał słowom przyjaciela.

— Chodź ze mną, a przekonasz się, rzekł Filip.

Zaledwie Natanael stanął przed Chrystusem, Ten powitał go temi słowy:

— Oto prawdziwy Izraelczyk, w którym nie ma zdrady.

Zdziwiony temi słowy, przyjaciel Filipa rzekł:

— Zkądże możesz wiedzieć o tem?

— Pierwej niż cię Filip wezwał, widziałem Cię pod figą — odpowiedział Chrystus.

Teraz dopiero poznał Natanael, iż Ten, przed którym stoi, posiada mądrość Boga, albowiem tego samego ranku Natanael siedział pod figą i rozmyślał o Mesyaszu. Przejęty skruczą i uwielbieniem dla Jezusa, który umiał odgadnąć najskrytsze jego myśli, padł na kolana i zawołał:

— Tyś jest syn Boży! Tyś król Izraela! Odtąd razem z Filipem stał się wiernym sługą i pilnym uczniem Chrystusa. Filip cieszył się, iż przyjacielowi drogę do szczęścia ułatwił, a radość jego była czystą i świętą, bo nie ma piękniejszego uczucia, nad to, jakie w nas sprawia spełnienie dobrego uczynku. Samolub, który żyje tylko dla siebie, i o sobie myśli, nie zna zupełnie tego uczucia, i dobrowolnie pozbawia się słodkiego wesela, jakim napełnia serce ludzkie każdy czyn z miłości bliźniego pochodzący.

Lubo Filip kochał całą duszą Chrystusa, cenił go i szanował, jednakże nie miał jeszcze wiary należycie ugruntowanej. — Gdy raz Jezus wieczorem, długo głosił Swoją naukę, a uczniowie prosili, by rozpuścił słuchaczy, gdyż im głód zapewne dokucza, Chrystus zwróciwszy się do Filipa, rzekł:

— Zkąd kupimy chleba, aby tyle ludzi nasycić? Filip nie zastanowiwszy się, że Ten, który zna

najskrytsze tajniki serc ludzkich, musi też być i wszechmocnym, rzekł:

— Za dwieście nawet groszy, chleba nie wystarczy.

Wtedy Jezus kazawszy przynieść pięć bochenków chleba i dwie ryby, jakie uczniowie mieli ze sobą, podzielił zgłodniałe rzesze i nakarmił je do syta, a cudem tym zawstydziwszy Filipa, przekonał jednocześnie wszystkich o swej Wszechmocy.

Innym znowu razem, Filip idąc z Jezusem, odezwał się.

— Panie ukaż nam Ojca!

— Przecież tak długo jestem z wami i niepoznaliście mnie, — odpowiedział mu Jezus; a Filip po raz drugi zawstydził się małej swej wiary.

Codziennie jednak obcowanie z Chrystusem, wyrobiło z czasem w Filipie wiarę silną, którą nie już zachwiać lub złamać nie zdołało. Po Wniebowstąpieniu Pańskim, święty Filip udał się pomiędzy dzikie ludy, w celu nauczania religii chrześcijańskiej, i po kilku latach apostołstwa umęczonym został. Pogańscy mieszkańcy miasta Heropolis, skazali go na ukrzyżowanie, a nie zważając na jego cnoty i wiek sędziwy, na przybitego do krzyża rzucali kamieniami, naigrawając się bez żadnej litości.

Święty Filip zniósł wszystko mężnie, z pokorą i poddaniem się, nie przerywając na chwilę modlitwy. Miał wówczas 87 lat. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Filipa dnia 1. Maja.

Zawcześnie.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Syn nie odpowiedział, tylko westchnął.

— Mówże przecie, woła ojciec.

— Długa to gadka, mój tatulu, a dużo w niej łez jak w tej bajce o jasnej królownej, prześladowanej przez złośliwą macochę.

— Powiedz nam wszystko, wyrzekła matka, rodzice o wszystkim wiedzieć powinni. Zkądże teraz wracasz?

— Z więzienia, — szepnął syn.

— Widzisz! Kradłeś! — krzyknął ojciec.

— Nie tatulu.

— Więc gadaj, a prędko.

Syn westchnął, a potem zaczął:

— Pojechalismy z panem do Warszawy. Pan wprowadził się do mieszkania swego wuja, który ma wielki dom na Krakowskim Przedmieściu, a mnie obrócono za lokajczuka.

— Wolałeś być tam lokajem, niż tu pracować na własnym zagonie, — przerwał ojciec groźnie.

— Dajże mu przecie skończyć, — rzekła matka.

— Niechże kończy, ale wiem z góry, co nam opowie. Rozpusta, szalbierstwo a potem koza, to zwykła historia życia młodych, bogatych paniczów.

— Stary pochylił się na ławie i już się wcale nie mięszał do rozmowy, a syn prawił:

— Przebrano mię po pańsku, w surdut i w kapelusz.

KORESPONDENCYA.

Otrzymałmisy następujące pismo od p. W. B.:

O parcelacyi obszarów dworskich.

W obecnie ciężkich czasach dla rolników, szczególnie posiadaczy większych obszarów dworskich, narażeni są na dotkliwe straty; majątki ich, dawniej pięknie zagospodarowane i intratne — niszczą, — przynosząc co rok mniejsze dochody, tak dalece, że nie są w możności pokryć ciężarów i koniecznych, chociażby najskromniejszych potrzeb właściciela. Następstwem takiego smutnego położenia jest przymusowa sprzedaż majątku, a w takich warunkach, ma się rozumieć, za stosunkowo niską cenę; skutkiem tego zamożny poprzednio dziedzic wychodzi z majątku swych ojców zrujnowany, a polska ziemia dostaje się najczęściej w niepolskie ręce! i z biegiem czasu tracimy co raz więcej gruntu pod sobą, bo obce żywioły wypierają nas z odwiecznych naszych posad; i idziemy na tułaczkę, po to, żeby więcej na ojczysty zagon ziemi nie wrócić.

Chcąc więc zapobiedz takiemu zgubnemu dla nas stanowi rzeczy, chcąc polską ziemię zachować w polskich rękach, uważamy za jedyny i godziwy sposób, sprzedaż w razie koniecznym większych obszarów dworskich, przez częściową lub całkowitą parcelację gruntów, ale z warunkiem, żeby nabywcami pojedynczych parceli byli nasi, tutejsi włościanie. Włościaninowi, który na kilku morgach gruntu potrafił dobrą gospodarką, trzeźwością i oszczędnością zgromadzić większy kapitał, słusznie się należy, aby miał sposobność przyjść do posiadania obszerniejszej własności. Od sąsiada swego w rodzinnej wiosce nie łatwo przychodzi mu nabycie ziemi, bo chłopiek nasz posiada tę cnotę, że z trudnością dobrowolnie pozbywa się ojczystego zagona roli, zroszonego potem własnym i użyżoionego krwawą pracą swych dziadów; słusznie więc, ażeby szlachcic polski nie mogąc już lub nie chcąc gospodarować na rodzinnej wiosce, zamiast obcemu, dał możliwość nabycia polskiej ziemi rodakowi swemu, włościaninowi.

Kiedy panicz wyjeżdżał, siadywałem na kozle lub na tyle w amerykance, a w czasie obiadu usługiwałem do stołu. Było mi nie źle, nie powiem tego, i miałem co jeść, co pić, panicz i państwo obchodzili się ze mną bardzo łagodnie, tylko służba dalsza przedrwiwała z mojej niezgrabności.

Tak minęło kilka miesięcy, gdy jednego dnia na schodach tegoż samego domu spotkałem młodą, wiejską dziewczuchę.

— A mój Boże, — wołam uradowany, to może z naszej wsi?

Dziewucha się roześmiała.

— Czy wy czasem nie z Bilczy?

— Ja nie chamka, — odrzekła owa panna, i pobiegła pędem na górę, bo to była sobie zwykła mieszcza przebrana po naszymu. Srodcie mi się przykro zrobiło, byłem stęskniony i strój wieśniaczy zrobił na mnie takie wrażenie, że tej nocy prawie nie spałem.

— Nie mówiłem, że wszędzie oszukaństwo! — zawołał nagle Jan. Chłopa mają za baj bardzo, a przebierają się jednak w chłopskie suknie.

Stary się zaperzył okrutnie i ledwie go żona uspokoiła cokolwiek.

— Niechże mówi, mój Janie, — rzekła, — co to dalej z tego będzie.

— A niech mówi! — bąknął Jan, opierając głowę na dłoniach.

— Nieszczęście to było prawdziwe, zem napotkał tę mieszczkę przebraną. Nie wiem dla czego, ale mi ciągle stała

Takie postępowanie leży w dobrze zrozumianym interesie własnym szlachty i włościan, — w interesie całego kraju.

Dowiadujemy się właśnie, że pan K. B., przejęty widocznie wygłoszonemi przez nas zasadami, postanowił majątek swój Laszki w powiecie Bóbrka, sprzedać przez parcelację gruntów, ale tylko włościanom. O ile słyszeliśmy, majątek ten posiada ziemię orną bardzo dobrą, pastwiska wyborne, które po wykarczowaniu zarośli mogą być obrócone na łąki donośne i pola orne rodzajne. Mógł takiej ziemi sprzedaje właściciel po 140 złr., a chcąc postawić nowonabywców w korzystnych warunkach, robi im wszelkie ułatwienia i dogodności, dodaje więc część inwentarza żywego i martwego w stosunku do nabytej parceli; nadto włościanie, którzy przed żniwami nabędą grunta, mają prawo do części zbiorów tegorocznej kresteney, a urodzaje są bardzo piękne. Tym więc sposobem nowonabywca-włościanin od razu zostaje zaopatrzony na zimę i przychodzi do gotowych dochodów z nabytej parceli. Kilku włościan, którzy nabyli w Laszkach grunta, opowiadali nam, że są bardzo zadowoleni nie tylko z kupna, ale i z całego uczciwego przeprowadzenia interesu.

W majątku tym jest również do nabycia młyn od dwóch kamieniach, na donośnej bieżącej wodzie. Nadarza się więc dobra sposobność naszym włościanom, zamiast wędrować do Ameryki i szukać na obcej ziemi chleba, gdzie zawsze, jak to widzimy z tylu smutnych przykładów, tracą na dalekiej obczyźnie to, co tu w rodzinnym kraju ciężką pracą zdobyli — nabycia w korzystnych warunkach większej własności we własnym kraju i wśród własnych braci!.. Zastrzegam, że to co mówię o polskiej ziemi i polskich włościanach, rozumię o ruskiej ziemi i ruskich włościanach, ponieważ jednych i drugich uważam za braci.

W. B.

Ps. Przeprowadzeniem tej parcelacji dóbr Laszki zajmuje się jako pełnomocnik sprzedającego, p. Tadeusz Sadowski, mieszkający we Lwowie (ul. Chorążczyzny 7), ktoby więc pragnął dowiedzieć się bliższych szczegółów, niech uda się do niego.

Sprawy krajowe.

Pomoc dla Stryja. Ustanowiony przez komitet krajowy podkomitet, w skład którego wchodzi pp. hr. Władysław Badeni, Dr. Zgórski i dyrektor Lazarus, postanowił przedłożyć komitetowi krajowemu następujące propozycje: 1) Do pozostałej w komitecie stryjskim kwoty 7,000 zł., dołożyć z funduszków komitetu centralnego jeszcze 10.000, tudzież z przyszłych składek jeszcze 5,000 zł. i sumę tę, wynoszącą razem 22,000 zł. przeznaczyć na wyżywienie przez zimę najbiedniejszej ludności. 2) Proponuje podkomitet zgodnie z komitetem stryjskim, przeznaczyć 100 tysięcy złr. dla poszkodowanych właścicieli realności, a rozdział tej sumy poruczyć komisarzowi rządowemu p. Michłowi, którego wnioski podlegać będą zatwierdzeniu komitetu krajowego. 3) Dla inteligencji, która otrzymała już 7,500 zł., przeznaczyć jeszcze 2,000 zł. W tej kategorii jest 63 kompetentów. 4) Dla rzemieślników proponuje komisya przeznaczyć jeszcze dalszych 7,000 zł. W tej kategorii jest 113 kompetentów. 5) Dla poszkodowanych kupców (w liczbie 254) proponuje komisya przeznaczyć 82,000 złr., a nie 60,000 złr., jak to proponował komitet stryjski, i poruczyć rozdział tej kwoty komitetowi stryjskiemu, którego propozycje ulegać będą potwierdzeniu przez komitet krajowy. Szkody kupców obliczone zostały przez komitet stryjski na 800,000 zł., a przez komitet krajowy na 400,000 zł. Wysłać do Stryja 3 członków komitetu krajowego celem przekonania się, czyli postanowienia tegoż komitetu bywają dokładnie spełniane.

Ósmy międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie, połączony z wystawą i targiem chmielu, tudzież z targową wystawą bydła rozplodowego, odbędzie się dnia 21 i 22 września b. r. Połączona z nim targowa wystawa bydła rozplodowego rozpocznie się już 19 września i trwać będzie przez trzy dni, do 21 września b. r. włącznie.

na oczach. Gdzieś się obrócił, wszędzie ona, a taka uśmiechnięta, taka miłutka.

Ojciec spojrzał na syna i pogroził mu pięścią.

Spotykałem ją potem prawie codziennie, i za każdym razem coś chciała do mnie mówić, ale ja pamiętałem dobrze te: „ja nie chamka“ i wcale nie zważałem na jej umizgi.

Jednego dnia pan mię posłał z listem na drugie piętro.

— Poczekasz i przyniesiesz odpowiedź. Rozumiesz? — mówi.

— Rozumiem, proszę pana.

Dzwonię, otwiera mi kto, owa moja ładna chamka.

— A! pan Wincenty, — rzekła z takim uśmiechem, że mi aż serce w piersiach zadrżało. Pewnie list do mojej pani, pyta. Proszę dać, zaraz przyniosę odpowiedź.

Odebrała list i niezadługo wróciła.

— Musicie panie Wincenty poczekać. Pani nie ubrana, ale wnet będzie gotowa. Proszę siadać.

Siadłem, a ona dalej się uwijać po przedpokoju, to sprząta, to coś posuwa z mebli, to strzepuje kanapę; o bo tam takie były piękne meble jakby w salonie.

— Pan Wincenty nie bardzo rozmowny? — rzecze do mnie.

— Bo nie mam czasu, tam pan czeka.

— Niech pan Wincenty nie myśli o tem, moja pani wnet będzie gotowa. Jakże się podoba w Warszawie?

— Ot tak sobie!

— Nie bardzo. A co się bardziej nie podoba, czy miasto, czy ludzie?

— Ludzie, — odrzekłem zaczerwieniwszy się.

— Mężczyźni czy kobiety? — pyta, przysiadłszy do mnie na krześle.

Nie odpowiadam.

— Jakże?

— Jeżeli panna Józefa chce wiedzieć, — rzekłem zdobywając się na odwagę, — to nie podobają mi się wcale tu-tejsze panny.

Roześmiała się wesoło.

— Brzydsze jak u was?

— Ładniejsze niż u nas pod względem ciała, ale mają brzydkie serca.

— To pan Wincenty już widać chorował na serce.

— Nie chorowałam i nie zachoruję pewnie.

— A mówi pan, że kobiety mają brzydkie serca.

— Bo są nielitościwe.

— Czy i ja także?

— Zapewne, bo przecież panna Józefa nie chamka! Pokojówka zaczerwieniła się po uszy.

— Mój panie Wicusi, — rzecze, — nie chciałam panu dokuczyć, jeżeli mi się to słowo wyrwało, to tak z gniewu. Spotkał się wypadkiem, byłam zła wówczas jak osa. Czy pana to rozgniewało?

— Zabolało. Bo przecież cham taki człowiek jak inni.

— E! mój panie Wicusi, daruj mi, to było głupstwo nie więcej. Coż, jakże, długo się pan gniewać na mnie będziesz?

To mówiąc skoczyła jakoś tak prędko, że mi się wcale nie spodziewałam i pocałowała mnie w czoło.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O niektórych błędach w naszym gospodarstwie.

(Ciąg dalszy).

9. *Za późny zbiór siana z łąk naturalnych.* Błąd ten popełniany jest u nas wszędzie bardzo pospolicie, a szczególnie też w małych włościańskich gospodarstwach. Pociąga on zaś bardzo ważne i niekorzystne za sobą skutki, jak najgorzej następnie oddziaływające na powodzenie w całym gospodarstwie. Przyczyna tego szkodliwego błędu w tem spoczywa, że gospodarze, a szczególnie włościanie, za długo na wiosnę swój inwentarz pasą po łąkach, przez co też i późno, bo jak tutaj w Galicyi nieraz dopiero na Zielone świątki łąki swe zatykają. Późne to więc zaprzestanie paszenia, ma miejsce nieraz nawet pod koniec Maja, jak to tyle razy miałem sposobność widzenia w okolicach nad Sanem, co naturalnie pociąga bardzo niekorzystne za sobą następstwa. Na jesieni znowu, po sprzęcie siana, cały dobytek aż do śniegów pasie się po łąkach, wygryzając aż do korzenia rosnące tu rośliny trawne, które zatem z tego powodu nie się już wzmocnić nie mogą przed mrozami i dla tego na wiosnę późno i słabo poczynają odrastać. Nie koniec jednak na tem, bo skoro tylko śniegi zginą i ziemia na wiosnę rozmarznie, puszcza się znowu inwentarz i ten tu długo się żywi, ponieważ jakieśmy wyżej pokazali, panuje powszechny zwyczaj bardzo późnego łąk zatykania. Nie tylko się przez to uszkadza same rośliny trawne,

w ich zdolności odrastania, ale jeszcze tak było jak i konie chodząc do późna w jesieni i na wiosnę po łąkach zwykle przecie mniej lub więcej mokrych wydeptują wiele roślin, robią zagłębienia kopytami w których się woda dłużej utrzymuje, a potem tylko mchy i najlichsze bo najwytrzymalsze gatunki traw na podobne postępowanie rosną. Ztąd to właśnie pochodzi pogorszenie się łąk i zmniejszanie na nich porostu trawnego.

Po zatknięciu nakoniec tych łąk, tak za długo wypasanych, naturalnie że trawy tak ciągle we wszelki sposób niszczone, nie mogą prędko i bujnie odrastać, a to tem jeszcze więcej, że już często w znacznej części przeminęła owa pierwsza wiosenna pora, w której to rośliny prawie w oczach rosną. Gospodarz więc, chcąc mieć dużo siana, a widząc porost traw powolny, zostawia je bardzo długo, za długo nawet na łące stojące, nim się nareszcie weźmie do kosy. Przez ten czas jednak trawy już nie bardzo bujno wzrosną, lecz doszedłszy do pewnej wysokości, kwitną i poczynają w nasionach dojrzewać. — Kiedy więc późno rozpoczyna się sianokos, trawy już dawno dojrzały, a jako takie nie stanowią już one wcale pożywnego siana, lecz tylko słomę z traw już przejrzałych. Wprawdzie gospodarz to co skosił na łące i ususzył teraz, nazywa także sianem, lecz czy taki późny zbiór może w czem polepszyć żyzność tej paszy otrzymanej z traw przejrzałych?

Każda bowiem roślina mająca się zbierać na

— Bezwstydnica! — zawołał ojciec, uderzając pięścią w stół.

Syn na chwilę umilkł.

— Gada! Gada! bo matka ciekawa, — rzekł.

— W tej chwili prawie odezwał się dzwonek, Józefa pobiegła i niezadługo oddała mi list.

— Bądźmy przyjaciółmi, — odezwała się na odchodnym, podając mi rękę. Moja pani często całemi wieczorami nie siaduje w domu, jakby pan Wincenty miał czas wolny, proszę do mnie na górę.

Wyszedłem z postanowieniem, nie wracania tu więcej, bo przecież mój pan codziennie listów pisać nie będzie.

— No i cóż dalej? — zawołał Jan.

— Inaczej się stało, bo chociaż pan listów nie pisywał i nie posyłał mnie na drugie piętro, Józefka nieustannie spotykała mnie na schodach.

— Razu jednego panowie wyjechali z domu, gdzieś na polowanie czy na wizytę, zabrawszy ze sobą resztę służby, pan mój rzekł do mnie:

— Ty tu zostaniesz, bo tobie ufam więcej, niż innym; pilnuj domu i nie wychodź; najdalej za tydzień powrócimy, przytem dał mi sześć rubli na różne potrzeby i na życie.

— Miałem tedy do rozporządzenia pięć pokoi i byłem sobie jak król sam jeden. Nie ciągnęło mnie wcale do miasta. Wstawszy rano, codziennie posprzątałem co było potrzeba, a potem zabierałem się do śniadania. Na obiad schodziłem na dół do restauracyi, bo mi tak pan kazał, a po obiedzie albo siedziałem w domu wyglądając przez okno, zamknawszy się dokoła, albo czytałem „Kuryera“, którego nam codziennie przynoszono. Józefy nie widziałem dwa dni z rzędu, choć

mię ciągnęło coś do tej przeklętej dziewczuchy, opierałem się i naumyślnie nie wychodziłem z mieszkania, żeby się z nią nie spotykać.

— Dobrześ zrobił — rzekł ojciec.

— Jak się kobieta na co uprze — odpowiada Wincenty — to ją i djabeł nie przeprzeze. Ja jej unikałem, a ona za mną laziła jak mara i raz nawet wdarła się aż do naszego mieszkania.

— Nie widziałam waszych salonów — rzekła wchodząc, kiedym drzwi otworzył przy zamykaniu. — A jak tu ładnie, co tu obrazów. U nas przez pół nie tak pięknie. Jakie to miękkie kanapki, i przy tych słowach rozsiadła się jak pani. Chodź pan tu do mnie, będziemy bawili się w państwo, rzekła ze śmiechem. Cóż miałem robić? usiadłem. A ona zaraz do mnie: Cóż to Wicusz się gniewa? czego taki hardy i czego tak się droży, mnie nie tacy, jak pan Wicusz chcieli całować. Dawali i piękne pierścienie i brylanty, a ja jednak nie i nie! Ja sama tu przyszłam, a pan Wincenty jak książkę jaki, ani go dotykaj. Dobrze, odejdę, ale pamiętaj, ty będziesz mię potem prosił, a ja powiem: nie dla psa kiełbasa! Poczem wybiegła, trzasnąwszy drzwiami.

Zupełnie straciłem głowę; ta dziewczucha widocznie mnie oczarowała, bo od tej chwili tylko o niej jednej myślałem, ją tylko jedną miałem przed oczami. Jakby na złość przechodziła zawsze tak prędko około naszych drzwi, tak szybko zbiegała ze schodów, taka była zawsze zajęta, tak się zawsze spieszyła, że niepodobna zatrzymać ją choć na chwilę.

(Dokończenie nastąpi).

zieloną paszę. posiada dopóty tylko żyzność w swych łądych i listkach, póki jeszcze jej nasienie nie dojrzało, czyli póki tej żyzności z łądyg niezużyła na wyprodukowanie dojrzałego ziarna. Skoro to zaś już nastąpiło, łądyga drzewnieje, schnie i obumiera wreszcie, gdyż już dopełniła swego celu, jakim dla niej jest: wytworzenie ziarna czyli nasienia w celu dalszego rozmnażania się. Zatem łądyga, po spełnieniu swego celu. staje się słomą, która, jak wiadomo, małą już wartość pastewną przedstawia. Gospodarz zatem sprzątnąwszy swe, jak nazywa, siano, ma nie wielkiej pożywności słomę trawną, która potem w zimie z głodu, w braku czego lepszego, lecz bez podniecania apetytu, jest przez inwentarz spożywana, lecz go ani tuczy, ani też w dobrej sile utrzymuje, ponieważ nie posiada w sobie należytej żyzności. Gdyby więc łąka w wczas z wiosny została zatkniętą, a trawy przez to bujniej wzrastając zostały skoszone we właściwym czasie, to jest wtedy, gdy poczynają zakwitać, zawsze przed dojrzaniem, tobyśmy prawdziwego żyznego siana trzy razy tyle co teraz mieć mogli. Inwentarz wtedy wcaleby inaczej wyglądał, ponieważ byłby żywiony pożywniejszą paszą, byłby też i pożytek z niego pod każdym względem o wiele większy, niż go dziś ci mają, którzy zamiast siana, dają mu na pokarm słomę trawną. A co więcej jeszcze, to że nawet sam nawóz, jako z lepszej paszy powstały, byłby żyzniejszy, ztąd też i sprzęty z pól nim wygnojonych, byłyby lepszymi. Na oko więc tak bagatelna i niby nie znacząca ta przyczyna się zdaje, że się za późno siano z łąk sprzątnęło, a jednakże ile to złych i niekorzystnie potem na całość gospodarstwa oddziaływających skutków pociąga za sobą.

(C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

W tym czasie odwiedzają się tylko panujący i ich ministrowie u wód na kuracji. Cesarz austriacki dnia 18 lipca ma się zjechać w Gastein z cesarzem niemieckim, potem zjadą się znowu ks. Bismarck z hr. Kalnokym. Car rosyjski w jesieni ma przyjechać na polowanie do Skierniewic pod Warszawą i kto wie, czy znowu się nie zjadą sąsiedni monarche. Do Galicji cesarz przyjedzie z następcą tronu na manewry wojskowe, ale się nie zatrzyma w Krakowie i we Lwowie także nie będzie. Na manewry te ma przybyć król serbski Milan a następcą tronu rosyjskiego.

W Austrii w polityce cicho, nowy minister handlu traktuje z Węgrami o zmianę taryfy, którą Rada państwa uchwaliła, zdaje się że przyjdzie do zgody w jesieni. Sejm nasz będzie zwołany dopiero w początku Grudnia tak jak przeszłego roku, obrady więc przeciągną się po Nowym roku jeszcze.

Z Rosji najważniejszą nowiną jest zerwanie traktatu zawartego przed siedmiu laty w Berlinie co do portu Batum. Kongres wtedy zebrany urządził, że Rosya bierze od Turcji miasto nadmorskie Batum, będące nad morzem Czarnym, ale z tem warunkiem, że port ten będzie wolnym, to jest, że do niego mogą wpływać okręty wszystkich państw i przewozić swoje towary bez opłaty cła, zkad mogą być wywożone do różnych krajów azyatyckich. Port wolny znaczy i to, że

tam nie można stawiać fortecy. Otóż Rosya ogłosiła teraz że Batum przestaje być takim wolnym portem, a zatem może stawiać koło niego fortyfikacje i kazać płacić cło od towarów. Anglicy okrótnie się na to gniewają i odgrażają, ale teraz zajęci wyborami do parlamentu, nie zrobić nie mogą, bo nie wiedzą nawet, które ministerstwo ma rządzić. Austrya i Prusy jakoś obojętnie patrzą się na owo zerwanie traktatu przez Rosyę, Francya się też nie wrywa, więc Moskalom się na teraz udało.

Z Francji znów wydali dwóch książąt z rodziny Orleańskiej, dawniej panującej w tym kraju, a zdaje się wydała i resztę, którym jeszcze wolno tam mieszkać.

Z nad granicy Rosji od Prus donoszą, że Prusy wzmacniają wojska w tej okolicy i wolno posuwają się ku granicom Polski, aby być na wszelki wypadek w pogotowiu. Toż samo robi Rosya od granicy Rumunii, bo w pogranicznej prowincyi swojej Bessarabii powiększa wojskowe siły, jakby chciała być gotową iść do Bułgaryi. Na pozór zdaje się, że to niby jest zgoda, cesarze i królowie zjeżdżają się, ściskają, a swoją drogę jeden drugiemu nie dowierza, i po cichu się przygotowuje. Takie to teraz czasy, że żadne traktaty nie nie znaczą, bo jak się któremu podoba, a czuje się mocnym, to je zrywa.

W Tryeście cholera ciągle jest, toż samo w Riece, dlatego rząd austriacki wydał różne rozporządzenia po miastach i wsiach, aby być gotowym na wszelkie nieszczęście.

U nas we Lwowie cicho, namiestnik wyjechał na kurację pod Wiedeń, p. marszałek także wyjechał do Szczawnicy i Zakopanego, a kto może opuszcza miasto, żeby na wsi w górach odetchnąć świeżem powietrzem. Pogrzeb ś. p. księdza infułata Mossinga odbył się uroczyście, sam arcybiskup Morawski prowadził kondukt. Namiestnictwo pozwoliło zbierać składki na odbudowanie klasztoru OO. Jezuitów w Starejwsi, ale tylko przez księży w kościołach i przez OO. Jezuitów, opatrzonych pozwoleniem prowincynała.

We Lwowie tego roku buduje się dosyć: jeszcze w tym roku ma się rozpocząć budowa gmachu na pocztę i seminarjum ruskie, a rozpoczęto roboty budowy gmachu dla Zarządu kolei państwowych i Towarzystwa ubezpieczeń krakowskiego. zarobek tedy ludzie mają.

Nowiny z kraju.

Z Towarzystwa Kółek rolniczych. Przybyło dwa nowe Kółka, 340 w Czarny pow. cieszanowskiego, które założył ks. Teofil Latoszyński i nauczyciel Kobozowicz. 341 w Horyńcu także pow. cieszanowskiego, założył tenże sam ks. Latoszyński gr. kat. kapelan w Horodence i p. Kozłowski naczelnik tamtejszej stacyi.

— Z Rad powiatowych nadeszły zapomogi dla Kółek rolniczych Tarnowska i Tarnopolska po 20 zł. Oddział Tow. gospodar. w Bełżu 6 zł., zaś oddział lwowski zapisał się na członka wspierającego.

— Zarząd główny sprowadził dla Kółka w Wielowski jedną sieczkarnię i młóczarnię ręczną, zaś dla Kółka w Woli Rogowskiej jedną sieczkarnię.

— Komitet Tow. gosp. lwowskiego przeznaczył z subweneyi ministeryalnej kwotę 500 zł. na odbycie lustracyj gospodarskich w Kółkach rolniczych, które odbędą się po żniwach. Pan Gawarecki zwiedzi 10 Kółek w powiecie Limanowskim i 12 w Nowotargskim powiecie, zaś p. Świeżawski odbędzie lustracje 2 Kółek w powiecie Bóbreckim, 4 Kółek w Buczackim, 4 w Kamionce Strumiłowej, 2 w Przemyślańskim, 1 w Rawskim i 4 w Sokalskim. Bliższe szczegóły, to jest kiedy i w których Kółkach odbywać się będzie przegląd i nauki, podamy czytelnikom później.

— Członek Zarządu p. Rutowski wygotował wzory statutów dla spółek tkackich i szewskich, które Zarząd główny wysyła Kółkom zgłaszającym się o to, a które spółki takie chcą zawiązywać. Na tę okoliczność zwracamy uwagę rzemieślników naszych, albowiem zawiązawszy podobną spółkę, mogą korzystać z pomocy funduszów krajowych i z kredytu taniego.

Pożar w Medyce. Dnia 7 lipca około godziny 1. z południa piękna wieś Medyka koło Przemyśla została nawiedzona klęską pożarową. Pożar wybuchł w gumnach dworskich i został prawdopodobnie podłożony. Z początku stało w płomieniach tylko zabudowanie dworskie, jednak w przeciągu kwadransa pożar wybuchł w trzech oddalonych od siebie punktach.

Domy kryte słomą, a budowane z drzewa sosnowego, gorzały jak świece i pomimo bardzo słabego wiatru, zapalały się rzędem jeden od drugiego. Przestrach był okropny, ludzie stali jak z kamienia patrząc beczynn timer, jak pożar niszczy całe ich mienia.

Urzednicy stacyi kolejowej przybyli zaraz w pierwszej chwili z dwoma sikawkami kolejowymi, jednak obie sikawki prawie cały czas stały beczynn timer, gdyż pomimo energicznego wzywania nikt nie chciał się dać nakłonić do noszenia wody. Chłopi odpowiadali krótko, że „sikawki tu nie nie pomogą“.

Około godziny 4 przybyła przemyska straż ochotnicza, jednak po to tylko, aby obaczyć straszny obraz zniszczenia. Chaty wypalały się aż do ziemi. Nad wieczorem dopiero funkcyonowały trzy sikawki i straż ochotnicza, przy pomocy ludzi spędzonych przez żandarmeryę, pracowała nad ugaszeniem zgliszcza.

Około 40 rodzin bez dachu i chleba. Zabudowań gospodarskich i mieszkalnych spaliło się około 90.

Głównym powodem klęski był przestrach i rozmaite zabobony ludu, których nie wykorzeniło duchowieństwo, ani szkoła, wreszcie brak niezbędnych do gaszenia narzędzi. Gmina nie posiada ani jednego haka, ani drabiny ani też żadnego przyrządu ratunkowego. Jeden beczkowóz zawiął się na placu, ale nie było komu wody czerpać. Dodać należy, że staw jest o 10 kroków od spalonych zabudowań, ratunek był łatwy, ale rąk nie było. Wstyd to jest powiedzieć, że Medykę ratowało w pierwszej chwili dwoje dziewcząt, które do sikawki wodę czerpały, zresztą nikt się nie ruszył.

Pożar dnia 1 b. m. w Artyszczowie pod Gródkiem, zniszczył 9 domostw włościańskich. W małej tylko części ubezpieczona strata pogorzelców wynosi około 4634 zł. Przyczyną nieszczęścia było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Czteroklasowa szkoła izraelicka z wykładowym językiem polskim, została otwartą w Stanisławowie z d. 1 bm. staranem „Aliance Izraelite“. Dyrektorem jej został p. Maks Weisberg.

Husiatyn. Na posiedzeniu Rady powiatowej w Husiatynie, dnia 3 b. m. prezesem tejże Rady wybrany został p. Bronisław Horodyski, właściciel dóbr Krogulec.

Lwów. Nowo mianowany ks. biskup sufragan Jan Puzyna, odwiedził d. 4. b. m. Dom karny dla mężczyzn we Lwowie i miał tam mszę, w czasie której przystąpiło około 180 więźniów do Komunii św., poczem 144 przyjęło św. Sakrament Bierzmowania. W końcu miał przemowę ks. biskup do tychże więźniów „o miłosierdziu boskiem“ i wydobył wiele łez ze skruszonych serc grzeszników.

Poświęcenie cerkwi katedralnej w Przemyśle, odnowionej z wielkim przepychem, odbyło się przed kilku dniami w sposób bardzo solenny. Na tę uroczystość, jak donosi *Mir*, przybył ze Lwowa X. metropolita Sembratowicz, tudzież biskup stanisławowski X. Pełesz. Ze Lwowa tudzież ze wszystkich trzech dyecezyj ruskich przybyło około 400 kapłanów.

Napływ ludności był również bardzo znaczny. Akt kościelny rozpoczął się we wtorek o godzinie 10ej przed południem, dokonał go X. biskup Stupnicki w obecności X. metropolity Sembratowicza, X. biskupa Pełesza i przemyskiego biskupa obrz. łac. X. Soleckiego. Po uroczystościach kościelnych odbył się w zabudowaniu kapitulnem obiad na 300 osób. Podczas uczty wszedł X. biskup Stupnicki, a X. Czernarnyk z Sannoka wniósł toast na jego cześć, dziękując gorąco za trudy podjęte około odnowienia i upiększenia świątyni. W pałacu biskupim odbyła się znowu uczta na cześć dostojników kościelnych, państwowych i autonomicznych, a wieczorem urządzono wieczorek wokalnoklasyfikacyjny który zaszczylił swoją obecnością wszyscy trzej biskupi obrz. gr. kat.

Lwów 12. lipca. Wczoraj o godz. 5. rano zmarł tutaj X. infułat Karol Mosing, przeżywszy lat 71. Zmarły był proboszczem kapituły metropolitalnej obrz. łac. we Lwowie, prałatem domowym Papieża, radcą konsystorza, dyrektorem Zakładu głuchoniemych i posiadał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Rohatyn. Przysięgi trzeźwości, za pomocą których starają się powstrzymać tutejszy lud od pijaństwa, mało skutkują, bo chłopi tutejsi wyobrażają sobie, że przysięgłszy nie pić wódki, która w małej mierze użyta, jest czasem nawet do zdrowia potrzebną, wolno im upijać się rumem lub likierem. W tych dniach dwóch parobków z Zadłuża, należących do bractwa cerkiewnego i trzeźwości, będąc w stanie podochoconym, tak serdecznie pokłuli się nożami, iż jeden z nich już nie żyje. Zaś wieśniak Pieróg z Babinca, odprysięgłszy się wódki, pił na zabój inne trunki. Wioząc z dworca w Bursztynie rum dla tuł. „Narodnej Torhowli“, wywiercił w beczce otwór i wsadziwszy rurkę trzeźnową, tak serdecznie doił beczkę, na na wozie ducha wyzionął.

Rada szkolna okręgowa w Rohatynie przeszłego roku powzięła chwalebne i ze wszech miar godne naśladowania postanowienie. Oto przy zbliżającej się porze popisów, zaprasza dziedziki, by w swych włościach przewodniczyły popisom szkolnym. Zaczne nasze obywatelki, chętnie przyjmują ten obowiązek na siebie, a działwie szkolnej długo pamiętnym jest ów dzień, kiedy hojnie obdarowaną została przez swoją dziedziczkę.

Przykry wypadek zdarzył się dnia 28. z. m. we wsi Kupieninie położonej nad Wisłą, w powiecie dąbrowskim. Włościanin nazwiskiem Antoni Fijoł, człowiek dosyć już podeszłego wieku, bo mniej więcej 65 lat liczący, gospodarz, wskutek nadmiernego użycia wódki, zakończył onegdaj życie. Jak mówią, popijał on sobie tego dnia w domu, poczem udał się w stanie już zupełnie nietrzeźwym do karczmy, gdzie po wypiciu jeszcze jednego kieliszka, osłabiony na siłach, a do tego popchnięty przez również pijanego włościanina, niejakiego Józefa Barana, powalił się na ziemię i w kilka minut wyzionął ducha.

W Chorostkowie zdarzył się bardzo smutny i bolesny dla mieszkańców wypadek: W dzień Bożego Ciała o 8 godzinie rano czeigodnemu proboszczowi rz. kat. ks. Markowi Jezionickiemu w chwili, gdy już w ornacie miał wychodzić z zakrystyi do ołtarza dla odprawienia mszy św., zrobiło się niedobrze, siadł na krzesło, westchnął i Bogu ducha oddał. Był on w Chorostkowie pierwszym proboszczem łacińskim i duszpasterzył przez 35 lat. Cześć jego pamięci!...

Jezierna. (Poświęcenie się żandarmów). 30. czerwca wybuchł pożar w domu M. Fuchsa, a przy silnym wietrze objął go płomieniem z wszystkich stron prawie w jednej chwili. Wkrótce runął palący się dach słomiany przed drzwiami i odciał odwrót dwom ludziom, zajęтым jeszcze wynoszeniem rzeczy z pomieszkania również w ogniu będącego. Nieszczęśliwi byliby znaleźli nieochybną śmierć w płomieniach, gdyby nie odwaga i poświęcenie się obecnych dwóch żandarmów pp.

Gliwy i Ziętary, którzy oddawszy swe karabiny do potrzymania, wskoczyli w ogień i obydwóch prawie już bez przytomności będących z ognia wynieśli.

Spodziewamy się, że dotyczące władze tego czynu pełnego poświęcenia bez nagrody nie zostawią.

Nowy Targ. Rada powiatowa Nowotarska na posiedzeniu dnia 2. b. m. wybrała prezesem swoim ks. Piotra Krawczyńskiego, proboszcza w Ludźnierzu; zastępcą prezesa p. Jędrzeja Glussera, właściciela dóbr Rokicin; członkiem wydziału w miejsce p. Glossera, p. Stanisława Drohojowskiego z Czorsztyna.

Grad wielkości orzechów laskowych i nadzwyczaj gęsty nawiedził temi dniami okolice Niemirowa i Cieszanowa. Wyższymi głównie znaczną szkodę we wsi Smolinie, a przede wszystkim na gruntach dworskich.

Śmierć z głodu. Na polu dworskiem w Załóżcach, pow. brodzkiego znaleziono w zbożu zwłoki 7-letniego Wasyla Stachowa, syna włościan z Załoziec. Biedny ten chłopczyk na tydzień przedtem wyszedł do lasu na grzyby i już do domu nie wrócił zapewne zbłądził i zginął z głodu.

Program wystawy pszczelniczo-ogrodniczej i wyrobów przemysłu domowego powiatów Czortkowskiego i Zaleszczyckiego, dnia 16 i 17 września 1886 r. odbyć się mającej w Tłustem.

Celem Wystawy tłusteckiej będzie: 1) Poznanie, w jakim stadium rozwoju znajduje się w obecnej chwili tak pszczelnictwo, jakoteż ogrodnictwo, tudzież drobny przemysł domowy i rolniczy. 2) Zainteresowanie ogółu gospodarzy a w szczególności włościan i dodanie impulsu do podniesienia i ulepszenia tych ważnych gałęzi gospodarstwa. 3) Wystawa obejmować będzie trzy działy: Dział I.: Ule próżne i z pszczołami, rasy pszczół; przyrządy i narzędzia pszczelnicze, miód w wszelkich odmianach, воск i wszelkie przetwory i wyroby z tegoż, pierniki i inne przedmioty spożywcze z miodu, miody pitne, dereśniaki, maliniaki i t. p. Dział II.: Drzewa owocowe, owoce świeże, suszone i konserwy owocowe, jarzyny, krzewy, kwiaty gruntowe i cieplarniane; nasiona ogrodowe i miododajne, nasiona rolnicze i zboża, okazy chorób i nieprawidłowego rozwoju drzew owocowych, jarzyn i kwiatów, okazy owadów i innych zwierząt ogrodom pożytecznych lub szkodliwych. Dział III.: Mąka i wyroby mączne, nabiał i wyroby nabiałowe, oleje własnej produkcyi. Bielizna, wyroby pończoszkowe i tkaniny, kapelusze, czapki, rękawiczki itp. — sztuczne kwiaty, obuwie; — wyroby z jedwabiu, bawełny, nici, włókna, sierści, szczeciny, włosów i t. p. — hafty, koronki i wyroby sztuczne. — Skóry, wyroby rymarskie, siedlarskie, kuśnierskie. Wyroby z papieru i słomy, wyroby z drzewa, gliny; wyroby stolarskie, bednarskie i sitarskie, tokarskie i snycerskie; maty, dywany, koszyki, rogózki itp. — plany ogrodów i budowli gospodarskich; w ogóle wszelkie wyroby ludności małomiasteczkiej i wiejskiej.

Postanowienia ogólne: 1) Wystawa odbędzie się w Tłustem. Komitet wystawy postara się o odpowiedni budynek na ustawienie okazów. 2) Wystawa trwać będzie 2 dni, t. j. 16 i 17 września 1886 r. 3) Termina zgłoszeń ustanawia się do 1 września 1886 r.; uwzględnienia późniejszych zgłoszeń zależy wyłącznie od Komitetu Wystawy. Zgłoszenia mają być wniesione w 2 egzemplarzach, z których jeden zostanie w przechowaniu Komitetu, drugi zaopatrzone podpisem Komitetu, wręczonym będzie wystawcy, a przyjęcie przedmiotu na Wystawę, jakoteż zwrot jego po ukończeniu Wystawy, nastąpić może tylko za okazaniem tego zgłoszenia. 4) Przedmioty przeznaczone na Wystawę, mają być przesyłane „franco“ pod adresem: „Do Komitetu Wystawy w Tłustem“, z napisem: „przedmiot Wystawy“. 5) Przedmioty wystawione, przeznaczone na sprzedaż, zaopatrzone być winne w kartę z oznaczeniem ceny. Komitet zastrzega sobie pierwszeństwo przy nabywaniu przedmiotów. 6) Przed ukończeniem Wystawy przedmiotów sprzedanych zabierać nie wolno. 7) Każda sprzedaż z wolnej ręki musi być zameldowaną Komitetowi, któremu należy złożyć od otrzymanej ceny 5%. 8) Wystawcy opłacać będą za metr kwadratowy miejsca 25 ct. — Włościanie mają miejsce bezpłatne. 9) Koszta dostawy, przywozu, wypakowania, odebrania i ustawienia przedmiotów ponoszą sami wystawcy. 10) Komitet postara się o troskliwy nadzór, nie bierze jednak odpowiedzialności na siebie za uszkodzenie lub zatrącenie wystawionych przedmiotów. 11) Każdy

wystawca otrzyma bezpłatną kartę wstępu. 12) Wszyscy wystawcy i ich zastępcy poddać się mają bezwarunkowo rozporządzeniom Komitetu Wystawy. — Wszelkie zażalenia wnoszone być mają do Biura Komitetu Wystawy. 13) Wstęp na Wystawę ustanawia się 20 ct. od osoby; wstęp dla włościan bezpłatny. 14) Przedmioty uznane przez sędziów za celujące, zostaną wyszczególnione nagrodami. 15) Wraz z Wystawą połączone będzie losowanie okazów zakupionych przez Komitet i innych przedmiotów na ten cel ofiarowanych. — Losów po 40 ct. nabyć można w czasie Wystawy na miejscu; przed Wystawą zajmą się rozsprzedażą tychże uproszeni delegaci. 16) Wszelkie pisma dotyczące Wystawy należy adresować: „Do Komitetu Wystawy, na ręce Wgo Antoniego Semkowicza w Tłustem“.

Tłuste, dnia 15 Maja 1886.

Komitet Wystawy: *Jan Gnoiński, Marjan Keplicz, Godzien, Ks. Eliasz Matkowski, Antoni Semkowicz, Józef Sokółowski, Marceł Nowakowski.*

Rozmaitości.

Sędziwy wiek. Sto dwa lata, miesiące cztery i dni jedynaście żył Jacek Kozbiół, włościanin, zmarły w dniu 24-tym czerwca b. r. w Woli Filipowskiej, hrabstwie Tenczyńskiem. Licząc lat 51, zawarł powtarne związki małżeńskie, w których przeżył 52 lata. Do ostatniej chwili trudnił się swem małym rolnem gospodarstwem i przez całe życie nigdy ciężko nie chorował. Trunków palonych nie używał. Na dwa tygodnie przed śmiercią sam przyszedł pół mili do kościoła w Tenczynku i prosił o spowiedź na „śmierć“, gdyż, jak mówił: coś go chwyciło za grzybię i pewnie już nie puści.

Przyczyna samobójstwa popa. Dzienniki rosyjskie doniosły przed kilku dniami, nie wymieniając nazwiska bohatera ani też miejscowości bliżej, s następującym fakcie. W jednej z południowo-ruskich gubernij pop N. N. pojechał na jarmark sprzedawać konie, a jednocześnie chłop poprowadził na sprzedaż woły. Gdy się nie udało popowi sprzedać, kazał furmanowi swojemu ruszyć z końmi z powrotem do domu, a sam pozostał w miasteczku, mówiąc iż ma jakieś interesa do załatwienia. Wyczekawszy aż chłop pójdzie do domu, pop w pół godziny potem dopędziwszy go w lesie, zaproponował, ażeby się przysiadł, to go chętnie podwiezie, tem bardziej, że jest bez furmana, a sam nie lubi powozić. Gdy wjechali w las głęboki, a noc była ciemna, pop nagle zarzucił chłopu na szyję pętlę od powroza, zawczasu przygotowanego, zrzucił chłopu na ziemię, pochwycił lejce i zaciął konie. Drągi koniec powrozu był przymocowany do bryczki i chłop tym sposobem ciągnięty po ziemi z pewnością by się był ubił, gdyby nie przytomność umysłu, dzięki której pochwyciwszy silnie za powrót koło gardła, nie dopuścił zaciśnięcia się pętli. Włókł się tak chłop prawie przez całe dwie wiorsty i pop nareszcie, myśląc że już z trupem ma do czynienia, zlaźł z bryczki, zrabował 150 rubli, które miał chłop za woły, i zabrawszy powrót, wrócił najspokojniej do domu. Na drugi dzień żona pokrzywdzonego wpadła na plebanję, żądając zwrotu zrabowanych pieniędzy. Pop nie przeczył że zabrał 150 rubli, ale twierdził, że wziął je tylko do przechowania, bo chłop był tak piany że spadłszy z bryczki w stanie nieprzytomnym, mógł je zgubić. Odał tedy pop w przytomności wójta pieniądze, ale w godzinę potem, skombinowawszy że zanadto dużo przeciw sobie ma poszlak, poszedł do cerkwi — i powiesił się. Podobnych mniej więcej wypadków wiele się zdarza pomiędzy popami i nie dziw, że Rusini naddnieprscy, mając takich pasterzy, rzucają prawosławie i przyjmują sztundę.

Zasiewanie żyta z grochem zimowym na zieloną paszę — pisze Tygodnik Rolniczy — okazało się tej wiosny nadzwyczajnie korzystnem, mieszanka ta bowiem dała wcześniejszą paszę ou lucerny o parę tygodni. Żyto wskutek wczesnego zasiewu było o wiele piękniejsze od innych, a groch odznaczał się bujnością swych łodyg. Krowy jadły tę paszę z wielką ochotą i z dobrym skutkiem w mleku, a po skoszeniu mieszanki i natychmiastowem, częściowem jej podkładaniu, uprawilem nareszcie to pole pod koński ząb, po którym ma być zasianym jęczmień z przyszłą wiosną. Dodać jeszcze winniem, iż mieszankę tę zasiałem na świeżym nawozie, danym zaraz po zbiorze pszenicy banatki. Ziemia jest gliniasta, dosyć nieprzepuszczalna i położona na pagórku.

Od sąsiadów moich słyszałem w tej mierze zdanie dosyć niejednostajne. niektórzy są zupełnie zadowoleni z próby odbytej u siebie, inni narzekali na rezultat niedostateczny. Sądzę, że zły skutek wyniknąć musiał z niedokładnego zastosowania

się do przepisu; zasiali zapewne później jak w drugiej połowie sierpnia (a żyta późniejsze w ogóle nie ndały się w tym roku), dali może nieodpowiedni stosunek grochu do żyta, lub też może zasiali mieszanke jednocześnie, wskutek czego żyto przytłumiło wzrost grochu. Wczesny siew — a to najprzód grochu, a dopiero po 8—5 dniach żyta — oraz zastosowanie przepisanej ilości 400 klg. grochu i 140 klg. żyta na morg są konieczne. W razie, gdy ziarno grochu nie jest dosyć piękne i zupełnie dojrzałe, to można, zdaniem mojem, zasiać do sto-unkowo więcej. Żyto siałem podług przepisu montańskie. Mieszanke powyższą siałem także na nasienie nieco później, bo około 16. września i grochu dałem nieco mniej, wskutek czego żyto, lubo piękne, mniej jednak jest bujne, a groch przytłumiony okazał się znacznie drobniejszy, o wątych łodygach. Tej jesieni mam zamiar zasiać oprócz żyta, także pszenicę banatkę z grochem na zieloną paszę, by przedłużyć ją ile możności nim się doczekam silniejszego pokosu lucerny.

L. s.

Ogłoszenia liczy się po 10 ct. od wiersza drobnym drukiem.

KSIA DZ BOSCO,

Jedyny z upoważnienia autora dokonany przekład z francuskiego, z którego dowiedzieć się można o ielu ciekawych szczegółach z życia i działalności tego iście gołimgo naśladowania kapłana we Włoszech, w którego zakładach kształci się bezpłatnie po 100 tysięcy chłopców.

Cena egzpl. na zwykłym papierze 50 ct., z przesyłką poczt. 55 ct. na lepszym weliu. papierze 1 zł., z przesyłką poczt. 1 zł. 10 ct.

KSIAŻECZKA DO NABOZENSTWA DLA MŁODZ EŻY SZKOLNEJ

Cena 20 ct., z przesyłką pocztową 22 ct.

MSZA ŚWIĘTA czyli LITURGIA

według obrządku grecko katolickiego z textem starosłowiańskim i polskim ułożył ks. T. LAKOWSKI.

Cena 20 ct., z przesyłką pocztową 22 ct.

HISTORIA BIBLIJNA STAREGO TESTAMENTU

w obrazach.

według planu szkolnego ułożoną przez ks. L. Zielińskiego i ks. Władysława Wankowicza, katechetę Seminarium nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie,

wydanie polskie i ruskie

dla klasy I. i II. zeszyt jeden 20 ct., z przesyłką pocztową 25 ct. dla klasy III. i IV. zeszytów dwa po 20 ct. z przesyłką poczt. po 25 ct.

każdy zeszyt zawiera około 30 pięknych stało- lub miedziorytów na białym papierze.

W oprawie kolorowej ze złotym napisem Nagroda pilności, zeszyt 30 ct. z przesyłką pocztową po 35 ct.

Skład obrazów.

obrazków i ram.

Ważne

dla wszystkich Urzędów gminnych, magistratualnych, sądowych, powiatowych, szkolnych i parafialnych.

WYCIĄG z CENNIKA najtańszego handlu papieru i galanterii

EDW. SCHUMANA

we Lwowie, plac Bernardyński L. 3.

A. Trament czarny i kolorowy, flaszeczka po 6, 8, 9, 10, 15, 18 ct. i wyżej.
B. Liny różnej wielkości, zwyciężaj i malowane, po 8, 12, 15, 20 ct. i w.
C. Lety wizytowe litografowane i drukowane, 100 sztuk od 45 ct. do 1 30 ct.
D. Biletu z powinszowaniem imionin, 5,000 sztuk do wyboru, od 1 ct. do 1 50.
E. Bibulka do robienia kwiatów, w różnych kolorach arkusz od 1 do 6 ct. nr.
F. Bibulki do robienia papierosów, najprzedniejszego francuskiego, po 5, 6, 8, 10 ct.
G. Centymetry gatunkowe i ceratowe po 5, 8, 10, 15, 20, 25 ct. i wyżej.
H. Cygaronki wiśniowe, piankowe i trzcinowe po 2, 4, 5, 10, 20 ct. i wyżej.
I. Cybuchy wiśniowe badenskie z bursztynami i bez, po 2, 3, 4, 5, 10, 20 ct.
J. Druk do kwiatów, wiazanka po 1, 2, 3, 5 ct. — Domi a różnego gat.
K. Dyktina w arkuszach różnej grubości po 5, 6, 8, 10, 12, 15, 20 ct. i wyżej.
L. Farby w guz czkach od 1—4 ct., w pudełeczkach od 3—30 ct. Tusz 10—20 ct.
M. Fajki stambulki, szemnickie i gipsowe, z okuciami i bez, od 2 do 10 ct.
N. Gazetki do bielizny, tuzin od 2 do 10 ct. — Różne grzebienie od 5 do 25 ct.
O. Gumy arabskie w proszku po 2, 4, 6, 10 ct., w płynie, flakon od 10—35 ct.
P. Galki od 2 do 30 ct. — Gry w lotyryję w różnej wielkości, bardzo tanie.
Q. Haczki do roboty dla dam, — Igły, 25 sztuk od 4 do 10 ct. — Igielniki.
R. Kalendarze książkowe i ściennie oraz Bloki, liczy wybór, ceny księgarskie.
S. Karty do grania prefaransowo, w zwoje i tarokowe, talij po 4, 6, 10, 15, 20 ct.
T. Kapsle papierowe, pudełko 2 ct. — Karton w arkusz, i krajany od 8—20 ct.
U. Kalka do kopiowania, — Kupieński na tytuł po 10, 25, 35 cent i wyżej.
V. Kalamarze szklane, porcelan, blaszane i srebrne obciąż, od 2 do 70 ct.
W. Koperty różnego gatunku i formatu od 18, 20, 23, 2, 40 ct. i wyżej za 100.
X. Kiedki do rysunków od 2 do 10 ct. — Kreda zwykła, biała i kol. od 1—4 ct.
Y. Krawatki różnego gatunku od 8 do 120 ct. — Kluczyki do zeg. od 3—5 ct.
Z. Lak w pażkach 1/2 kł. od 20—60 ct., różnokolorowy, laski 5, 6, 8 i 10 ct.
AA. Linie kwadratowe, płaskie i trójkąty od 2—30 ct. — Lenin zki, ark. 2—4 ct.
BB. Li. stryka w ramkach na ścianę i do podróży po 10—20 ct. i 4—60 cent.
CC. Maszynki do robienia papierosów 10—75 ct. — Kno i do zapal. n. metry.
DD. Maszety d. bukietów od 5—30 ct. Muszla do robienia farb od 2—10 ct.
EE. Metry składa e po 5, 8, 15, 20 ct. — Wydotka flak. patszul. i glie. 5—12 ct.
FF. Notesy kiesionkowe i szkolne, różnej jakości po 3, 5, 8, 10, 20 ct. i wyżej.
GG. Nici po 12 ct., maszynowe Harlendera po 8 i 10 ct. — Naparstki od 3—20 ct.
HH. Olówki od 1—10 ct. za sztukę. — Olówekzki z kuską po 1, 2, 3, 4 i 5 ct.
II. Pamiętniki pięknie opawne. — Papery do konfirtu oraz pod tory i owoca.
JJ. Papery białe konceptowe i kancel. ryjne libry po 6, 8, 10, 12, 14 do 20 ct.
KK. Papery ministerialne, arkusz 1—3 ct. — Rysunki po 4, 7, 10, 14 ct.
LL. Papery listowe, w mniejszych i większych formach, gładkie, z liniami wodnemi lub niebieskimi, w paczkach i w kaszkach z mura-gramami, emblematami lub widokami m. Lwowa, po cenach wader niskich, bo poczynszy od 35 do 1 50 ct. za 50 i stów i 50 kopert.
MM. Papier do nut od 2—4 ct. za arkusz, do pawon nia ark. 1—5 ct., koloowy ark. od 1—5 ct., złoty i srebrny od 3—5 ct., marмурowy od 2—4 ct.
NN. Pióra gęsie, 25 sztuk 10 ct. — Piasek złoty i kolor. od 2—10 ct. i wyżej.
OO. Pióra stalowe na szuki i pudełka. — Pidrunki różnej wielk. od 2—30 ct.
PP. Pomada, perfumy od 10—75 ct. za flakon. — Pantofelki pol zegarki 15—60 ct.
QQ. Remienie na książki od 20—70 ct. — Ręczniki do piór i dyrki od 3—30 ct.
RR. Ramki i ramy, złote, czarne i rzeźbione, od 4 ct. do 10 zł. Releccigi od 60 ct.
SS. Szpilki, 100 sztuk po 8 i 10 ct. — Szczotki do zębów, włosów i sukien 10—80 ct.
TT. Szpilki do bielizny. — Szczotki od 10—5 ct. — Sznurki jedw. do binokli.
UU. Tutki do pap., 100s tuk od 10—20 ct. — T. tonierki i Tab. kierki 10—30 ct.
VV. Tuki na zeszyty — Tabliczki mnożenia po 1 i 2 ct. — Tabliczki szkolne.
WW. Wzory pisma polsk. i niem., zeszyt 20 ct., do rysunków 30 ct. — Wiszory.
XX. Wzorki bibulowe. — Woskowe i bengalskie zapalki, różnokolorowe, po 4 ct.
YY. Zszyty polskie, niem., rachunk. i rysunkowe, 100 sztuk od 75 ct. do 4 zł.

Przy większym odbiorze opuszczam znaczny rabat. Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą, przymem z chęcią i bezinteresownie pośredniczę w zakupie innych towarów, w skład mojego handlu nie wchodzących, i takowe do towaru u mnie z mówionego dopakowuję. — Kto zamówi różnego towaru za 5 złr., takowy wysylam oplatnie. — Całorocznym odbiorcom przynależnym piękne podarunki.

Z poważn. niem

Edward Schumann,

Lwów, plac Bernardyński L. 3.

Wielki wybór

zabawek dla dzieci

Za 100 kilo wagi

Nazwa zboża	Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemyśl		Rzeszów		Tarnów	
	od do		od do		od do		od do		od do		od do		od do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	biała	7 80	8 30											
	żółta	—	—	7 25	8 35	7	8	7 75	8 40	8 50	9	8 20	8 40	8 20
	czerwona	8 30	9 25											
Żyto		6 40	6 90	6	6 30	5 50	6	6	6 50	—	6 75	6	6 30	6 20
Jęczmień		6 30	7	5 25	5 85	5	5 65	5 70	6 50	6	6 50	6	6 30	6 50
Owies		7 80	8	6 10	6 40	6 50	—	6 75	—	6 50	—	6 25	—	6 25
Kukurudza		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch		9	10 25	6 80	9	5 75	8 50	6	9 50	—	8	6	9 50	—
Tatarka		8 75	9 50	—	—	—	—	—	—	—	7	8	—	8 50
Proso		5	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7 40
Konieczyna	czerwona	—	—	25	30	30	40	—	—	—	—	—	—	—
	biała	—	—	25	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włosc. za 100 żądają 54 dają —.

5% " " " " " 100 " 50 " —.

wyborowe ziarno, bo z powodu żniw, sprzedający czekają na lepsze czasy.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 23 ct.

W ogóle ruch na targach zbożowych: słaby, mało kupują i to